

Na bani znowu syf znowu jestem daleko
Myślałem że to słońce – a znowu grzało piekło
Serce rozmrożone opuściłem gardę
Bo otulony chłodem byłem chyba zawsze
Życie w transie pogoń za lepszym czasem
Każde cykanie zegarka uderza jak kastet
Zawsze kiedy gdzieś zyskuję – to gdzie indziej tracę
Nie wiem sam czy da się z miłości zrobić pasję
Odurzony wszystkim to życia odtruwanie
Mam zatrutą banie zatrutą uciekaniem
Ze wszystkim się mierzę ze wszystkim naraz
Znowu chwilę przed zaśnięciem – myśli robią hałas
A ja potrzebuję ciszy chociaż wyłączyłem bit
Na niemożliwej misji walczę o zdrowy zmysł
Powiedz czy to już powiedz – jak będziesz wiedziała
Zanim opadnie kurz znikniemy na wszystkich radarach

Mamy puls, tlen i 36,6
Ale to dziś nie oznacza że żyjemy
Mamy puls, tlen i 36,6
Ale to dziś nie oznacza że żyjemy
Mamy puls, tlen i 36,6
Ale to dziś nie oznacza że żyjemy
Mamy puls, tlen i 36,6
Ale to dziś nie oznacza że żyjemy

Myślałem że żyję naprawdę a nie na niby
Już przegapiłem w głowie dwa razy me urodziny o
Co mnie gryzie po czasie za nadgodziny
Szczерze – nie umiem powstrzymać nałogu od dopaminy
Nic już nie chcę serio nic już nie chcę
Daj mi odrobinę tego co naprawi bezdech
W głowie tylko tercje – wołają o atencję
Komponuję gorzki życia smak z tym co ofiaruje szczęście
Nic nie budzi jak 3 sekundy do setki
Pośród szarych ludzi rozrzucałem tylko kredki
Zrobiłem dla sztuki tyle ile mogłem – wierz mi
Znów zaczynam się nudzić kiedy nie ma nowych pętli
Nowych sampli nowych aut nowych uczuć
Hej nowych auli dużych sal pełnych klubów
Więc jak spytasz jak się żyje pośród duchów –
Staram się kogoś obudzić ale tu potrzeba cudu
Wiem

[illegible]

Ale to dziś nie oznacza że żyjemy
Mamy puls, tlen i 36,6
To dziś nie oznacza nic